

Pismo Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Wrocławskiego

OGRÓD WITA

Październik 2006

Ogrodowy grubas

Jędrne i okrągłe owoce dyni mogą niektórym kojarzyć się z apetycznymi, kobiecymi kształtami... I słusznie! Ta pożywna roślina była uprawiana przez amerykańskich Indian już na długo przed Kolumbem, 4000 lat temu. Gdy Indianka spożywała pestki dyni, dawała tym znak swojemu lubemu, że nadszedł czas miłości.

Naukowe znaczenie tego kulinarne zwyczaju czerwonoskórych piękności poznaliśmy stosunkowo niedawno; okazało się, że nasiona dyni zawierają tokoferol, związek o działaniu afrodyzjaku, zwany potocznie „witaminą płodności”.

Dynie pochodzą z Ameryki Środkowej. Ich rodzaj liczy około 30 gatunków. Do Europy sprowadzone zostały przez Hiszpanów w XVI wieku. Przeważnie są jednoroczne,



Różnorodność dyni.
Fot. Hanna Grzeszczak-Nowak

uprawiane na wielohektarowych polach i w przydomowych ogródkach jako rośliny pokarmowe, paszowe lub przemysłowe – oleiste. Nasiona zawierają 30–50% tłuszczu.

Możemy wyróżnić 5 gatunków ważnych z gospodarczego punktu widzenia:

- dynia olbrzymia – *Cucurbita maxima*
- dynia zwyczajna – *Cucurbita pepo*, tu należy kabaczek, cukinia i patison
- dynia piżmowa – *Cucurbita moschata*
- dynia figolistna – *Cucurbita ficifolia*
- dynia „ayote” – *Cucurbita argyrosperma*.

Wyhodowano z nich wiele odmian różniących się smakiem, grubością miąższu, kształtem i kolorem.

Dynie to prawdziwe „bomby” witaminy A, która zapobiega powstawaniu chorób nowotworowych i miażdżycy. Zawierają również sporo witaminy C i E oraz sole mineralne.

Jedzmy dynie!

J.K.

Dyniowy krasnal

Warto zobaczyć

W pierwszym tygodniu października w Ogrodzie króluje dynia w najprzeróżniejszych wariantach (1). Nasi ogrodnicy puszczają wodze fantazji i na Dolnośląski Festiwal Dyni (8 X) przygotowują dowcipne aranżacje, a wystawcy prezentują dziesiątki mało znanych, często niezwykle oryginalnych odmian. W zadrzewionej części Ogrodu rzucają się w oczy wspaniałe jesienne przebarwienia liści, m. in. wschodnioazjatyckiego jarząbu (2) i winorośli japońskiej (3). W dziale roślin ozdobnych kwitną jeszcze jesienne byliny, np. rozchodnik okazały (4). W akwarium nr 1 warto przyjrzeć się odmianom tataraku japońskiego (5), a w alpinarium – rzadkiej, chronionej w Polsce paproci – jęczyznikowi zwyczajnemu (6).

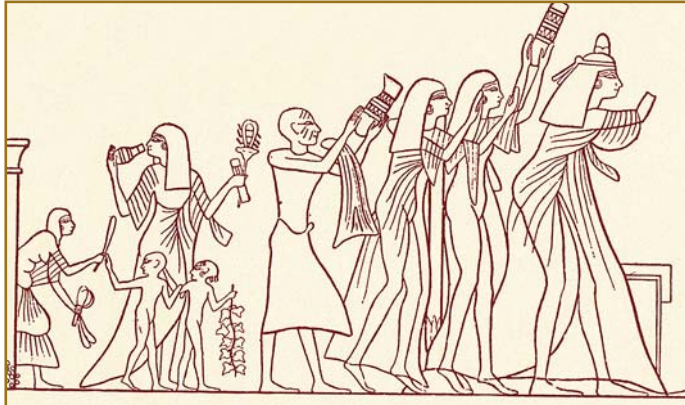
(Mapka z lokalizacją – str. 8)

Ciekawostka:

Dom pod Zieloną Dynią i Dwoma Polakami
– Wrocław, ul. Kuźnicza 43-45

Fot. Ryszard Kamiński

Bluszcz według Kluka



Bluszcz niesiony przez dziecko to atrybut egipskiego boga Ozyrysa. Archiwum OBUWr

HEDERA:

BLUSZCZ. Jest rodzaj Roślin maiaćy *Nitek* pyłkowych pięć: *Otwor* ieden. *Korona* z pięciu listków podłużnych. *Jagoda* pięć-ziarnowa, Kielichem otulona. Ze dwóch gatunków ieden się u nas nayduie.

HEDERA HELIX:

BLUSZCZ DRZEWNY. U *Mathiola*, *Gesnera* i *C. Bauhina*, *Hedera arborea*: u *Szwenkfelda Hedera baccifera* [...]. Ma za znak gatunkowy, że *Liście* są częścią owalną, częścią łapkową.

Rośnie w lasach. Pień krzewinowy, pulchny, włoknowaty, wewnątrz biały, miejscami plamisty. Kora kosmata siwa. Liście grube, mocne, śniące, ciemno-zielone, zawsze zieleniejące, na długich szypułkach, stoją na przemiany; maiać haczki, którymi się innych drzew czepiają, pień wysoko w górę nakształt wiaącey się wici wprowadzaiać. Kwiaty żółte kwitną

w iesieni, a jagody czarne w kwietniu doyrzewaiać.

Gdzie ten Bluszcz obficie w lasach rośnie, psuie drzewa, otulaiać one. W ogrodach ściany, Altany, Piramidy z lat robione, zawsze zieleniejące nim się okrywać mogą, sadząc łamane roszczyki. Liście Owcom dawane, mleko im pomnażiać. Też Liście w Winie gotowane, są pożyteczne na wrzody, rozpalenia i parchy. Jagody są różnemu Ptasztwu ulubione, od ludzi zażyte laturaiać, i womity czyniać.

W cieplejszych Kraiach płynie z tey Rośliny nieiaćka żywica, która iest śniacia, ciemna, twarda; brudna, wewnątrz żółtawa; zapalona daie zapach balsamiczny: smak ma ostry i nieprzyiemny.

Dykcyonarz roślinny... [...] przez **X. Krzysztofa Kluka**. Tom II. Przekrukowany w Warszawie w Drukarni Xięży Piarów, 1808, s. 34-35 (pisownia oryginalna).

W październiku

Najkorzystniej jest po zebraniu Ogrodowin, grzędy nawozić gnojem, i przekopać lub zorać, albowiem w tym czasie uprawa ziemi szczególnie piaszczystej, bardzo się przyczynia do pomyślności wzrostu roślin na wiosnę zasiewanych. [...]

W cieplarniach, to jest: w oranżeryi i trejshauzie – Stosownie do stanu powietrza, dodawać mniej lub więcej świeżego powietrza roślinom, lecz na noc zamykać okna. [...]

W miesiącach zimowych polewać wazonny o południu, i w dniach pogody.

Jeśliby przemarzły rośliny, nie należy wnosić do ciepłego mieszkania, ale raczej do wilgotnej piwnicy, wyszprycować wodą zimną, a tam odejść; strzedz, aby na takie nie padały promienie słońca póki zupełnie nie odżyją.

Ochędóstwo szklarniów, i czystość roślin, są nie tylko zaletą ogrodnika, ale nieodbycie potrzebne dla zdrowia samychże roślin; i dla tego wszystko, co się mieści

w szklarniach, zawsze w największej czystości utrzymywać należy. Odejmować pleśń, mech, poźółkłe liście, okwitłe lub zepsute pączki; przemywać pni, gałęzie i liście; zmiatać półki ażeby na nich nie było ziemi wysypaniej z wazonów; wazonny zwilżoną szczotką wymywać z zielonej pleśni, iżby zawsze miały postać nowych; codzień posadzkę pokropiwszy wodą wymiatać szczotką, i strzedz ażeby pył nie podnosił się, bo opadać będzie na rośliny. Okna z pyłu, wilgoci i brudów wycierać i t. d. Ponieważ ochędóstwo konieczne jest potrzebne dla życia roślin, przeto niemal w każdym miesiącu ogrodnikowi się przypomina, jak równie o wielu innych robotach kilkakrotnie się powtarza, ażeby o nich nie zapominał.

Ogrody północne przez Józefa Strumiłłę [...]. Wydanie piąte poprawne. Tom III. Część szósta. **Rocznik ogrodniczy powszechny. Wilno 1850, s. 80-84 (pisownia oryginalna).**



Wawrzynek wilczytoko (*Daphne mezereum*). Za: *Vilmorin's Blumengärtnerei*, Band II, Berlin 1896.

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ OGRÓD BOTANICZNY
UNIwersYTETU WROCLAWskiego

Adres redakcji:

ul. Sienkiewicza 23

50-335 Wrocław

tel. (071) 322 59 57 w. 14

e-mail: mularm@biol.uni.wroc.pl

dtp i druk: 6x7 (dtp@6x7.do.pl)



Wojciech Chądzyński – redaktor naczelny
Magdalena Mularczyk (M.M.) – redaktor naukowy
oraz autorzy:

Marta Antczak – M.A., Elżbieta Bogaczewicz – E.B., Hanna Grzeszczak-Nowak – H.G.-N., Anna Kałuża – A.K., Ryszard Kamiński – R.K., Jacek Kański – Ja.K., Jolanta Kochanowska – J.K., Leszek Kośny – L.K., Jolanta Kozłowska-Kalisz – J.K.-K., Kunegunda Lorenc – K.L., Magdalena Łącka – M.Ł., Anna Łęcka – A.Ł., Andrzej Małowicki – A.M., Tomasz Nowak – T.N., Adam Pospiech – A.P., Krzysztof Szczerbiński – K.S.

Dobry duch Ogródu



Dr Jadwiga Teleżyńska

Fot. Marek Grotowski

Nowy etap istnienia Ogródu Botanicznego rozpoczął się jesienią 1948 roku, gdy zapadła decyzja o jego odbudowie ze zniszczeń wojennych. Tymi, którym najbardziej zależało na kontynuowaniu botanicznych tradycji na Ostrowie Tumskim, byli profesorowie Henryk Teleżyński i Stefan Macko. Mogli liczyć na przychylność rektora Uniwersytetu i Politechniki, a zarazem dyrektora Instytutu Botaniki, lwowskiego uczonego prof. Stanisława Kulczyńskiego.

Formalnie kierownikiem Ogródu był prof. Macko, ale ciężar organizacji prac porządkowych i urządzania kwater od nowa wzięli na siebie pierwsi asystenci: Zofia Gumińska, Jadwiga Teleżyńska i Jan Augustynowicz. Z pomocą przyszło wojsko, pracownicy Uniwersytetu, studenci, rozmaite instytucje i przedsiębiorstwa. Zapomniane dziś „czyny społeczne” były w tamtych latach jedynym sposobem, by szybko i tanim kosztem wykonać pilne, a niezbyt skomplikowane zadania. Trudno uwierzyć,



Budowa mostka na stawie, 1958 r.

Fot. Archiwum OBUWR

Dr Jadwiga Teleżyńska (1906–2001) urodziła się w Łucku na Wołyniu. W 1916 roku, wobec zbliżającego się frontu, musiała wraz z rodziną opuścić miasto. Mieszkała w Małym Porsku, dawniej siedzibie rodu Teleżyńskich herbu Gozdawa, a później w Lublinie, gdzie w 1925 roku zdała egzamin dojrzałości. Po ukończeniu studiów na Wydziale Ogrodniczym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, w 1930 roku podjęła pracę instruktorki w Garwolinie, a następnie w Łucku. W okresie okupacji radzieckiej, a potem niemieckiej pracowała m.in. jako pielęgniarka, działając równocześnie w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. W grudniu 1944 roku została aresztowana, a w kwietniu 1945 wywieziona do Workuty. Skazana na 5 lat łagru, ciężko pracowała fizycznie w obozach karnych w Sediu i Uchcie, m.in. przy wyrębie lasu. Do Polski powróciła jesienią 1948 roku. Rodzinę odnalazła we Wrocławiu, dlatego z tym właśnie miastem związała swoje dalsze życie. Pracowała krótko w Wydziale Oświaty Rolniczej Wojewódzkiej Rady Narodowej, a od września 1949 roku do przejścia na emeryturę w 1973 roku – w Ogródie Botanicznym Uniwersytetu Wrocławskiego, początkowo jako asystent, a następnie adiunkt. W latach 1950–1970 pełniła funkcję zastępcy kierownika. Pracę doktorską obroniła w 1961 roku w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu. Przez cały okres pracy zawodowej i na emeryturze działała w Zarządzie Ligi Ochrony Przyrody oraz w Polskim Towarzystwie Botanicznym. Była odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (1938), Srebrnym (1954) i Złotym (1973) Krzyżem Zasługi PRL, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1983), Złotą Odznaką Honorową Ligi Ochrony Przyrody (1972). Zmarła we Wrocławiu, spoczęła w grobie swoich rodziców na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida.



Dział morfologii i biologii roślin.

Fot. Leszek Mularczyk

ale już w 1950 roku otwarto Ogród dla zwiedzających, ba, zorganizowano na jego terenie zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego!

W tych pionierskich czasach dobrym duchem Ogródu była pani dr Jadwiga Teleżyńska, siostra prof. Teleżyńskiego, która 24 lata ze swego długiego życia poświęciła najpierw porządkowaniu, a później urządzaniu, pielęgnowaniu, udoskonalaniu... Założyła nowy dział morfologii i biologii roślin oraz kwatery roślin prawnie chronionych, przeznaczoną specjalnie dla studentów i uczniów. Z wielkim zapalem badała możliwości uprawy w Polsce cibory jadalnej (*Cyperus esculentus*), tzw. migdałków ziemnych. Poza tym do jej obowiązków należało oprowadzanie wycieczek, organizowanie wystaw, udzielanie konsultacji, prowadzenie zajęć dla studentów, opieka nad praktykantami. Redagowała również pierw-

szy powojenny przewodnik, który ukazał się w 1960 roku.

Prywatnie była to osoba niesłychanie ciepła, gościnna, zawsze uśmiechnięta, każdemu życzliwa i skora do wszelkiej pomocy. Swoją pasją i poświęceniem skutecznie zarażała innych. Tę pogodę ducha i podziwu godną sprawność umysłu zachowała niemal do ostatnich chwil życia. W październiku 1996 roku, podczas otwarcia wystawy Panorama Natury, pani dr Teleżyńska jako nestorka botaniki wrocławskiej – razem z wnuczką jednego z przedwojennych profesorów, Ferdinanda Paxa – odsłoniła tablicę pamiątkową poświęconą wszystkim dotychczasowym dyrektorom Ogródu.

Imię dr Jadwigi Teleżyńskiej nosi główna alejka w założonym przez nią dziale morfologii i biologii roślin.

M.M.

Rokitnik – na zdrowie

Rokitnik zwyczajny – *Hippophaë rhamnoides* z rodziny oliwnikowatych *Elaeagnaceae* swoją łacińską nazwę rodzajową zawdzięcza greckim słowom *hippos* = koń, *phaos* = błyszczący. W starożytnej Grecji karmiono nim konie, aby miały błyszczącą sierść. W różnych regionach naszego kraju znany jest pod zaskakującymi często nazwami: **boldak, cierń morska, oblepicha, oliwa leśna, rozmaryn ogrodowy, sukłakowiec, syberyjski ananas.**

Rokitnik zwyczajny rośnie w Eurazji między 23 a 66 równoleżnikami, na rozproszonych stanowiskach. W Polsce występuje dziko tylko na wybrzeżu Bałtyku, na piaszczystych urwiskach, i jest objęta prawną ochroną. Krzewy te lub małe drzewa tworzą z licznych odrostów gęste, często nie do przebycia zarośla. Mają malowniczy pokrój i szarzielone ulistnienie. Zarówno pod względem dekoracyjnym, jak i leczniczym cenniejsze są

okazy żeńskie z masą jaskrawo zabarwionych owoców, gęsto pokrywających gałęzie, które uginają się pod ich ciężarem.

Żółte owoce są bardzo kwaśne, o dużej zawartości witaminy C, bogate są także w witaminy B₁, B₂, B₆, E, F, P, karoten, kwasy organiczne, garbniki, żelazo, mangan. Owoce, gałązki oraz liście zbiera się we wrześniu i październiku.

Olej pozyskiwany z nasion jest gęstą, czerwionopomarańczową cieczą o charakterystycznym smaku i zapachu. Stosuje się go przy leczeniu oparzeń, odmrożeń, skóry uszkodzonej przez promieniowanie radioaktywne, egzemy, gruczycy skóry, stanów zapalnych błon śluzowych oraz choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy. Odwar z samych nasion jest środkiem oczyszczającym, natomiast herbatka z liści i gałązek – przeciwbiegunkowym, korzystnie też skutkuje przeciwreumatycznie i przeciwnowo-

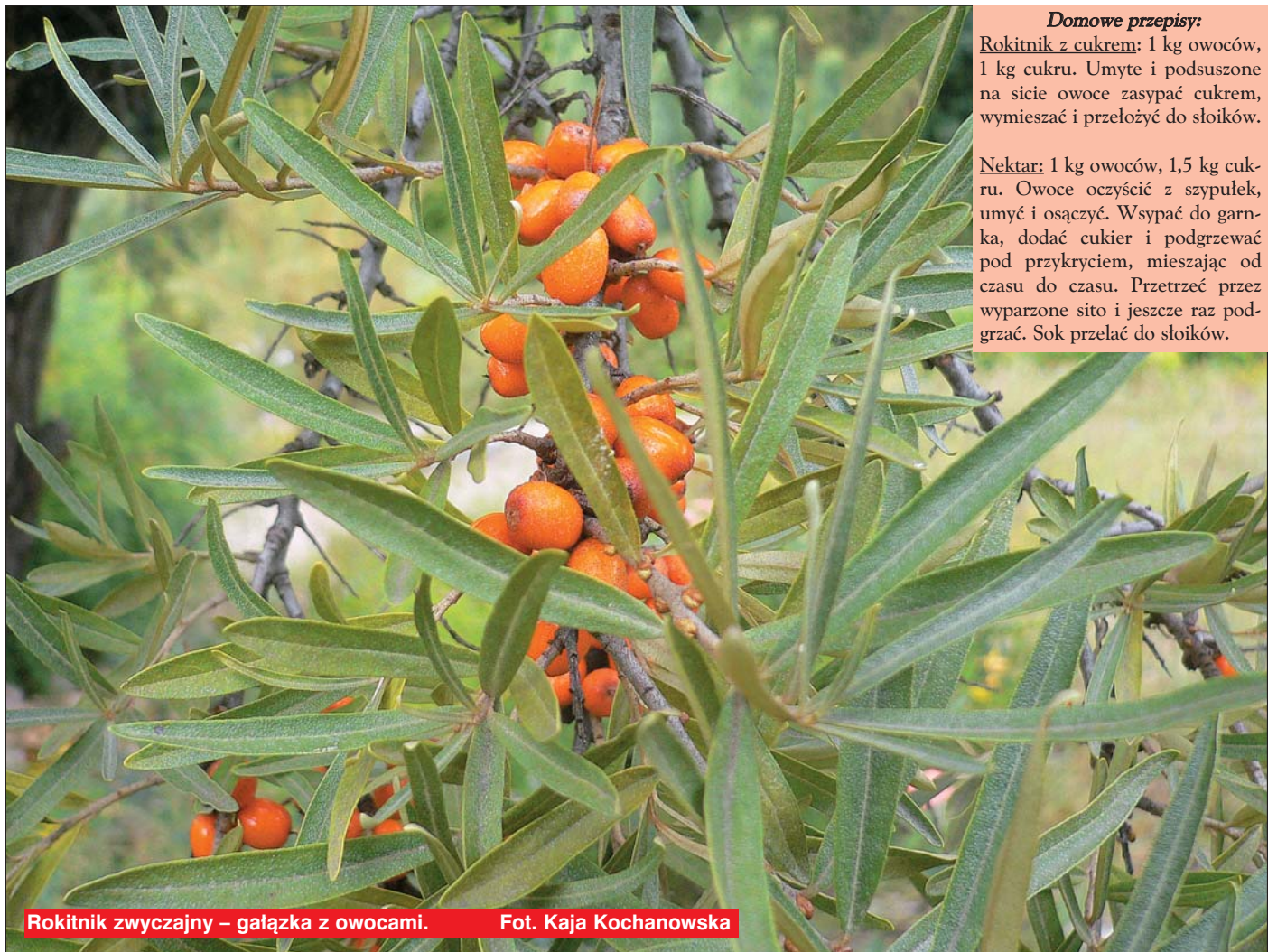
tworowo. Sok z owoców leczy anemię, reguluje ciśnienie krwi, przynosi ulgę w chorobach gorączkowych i chorobach podeszłego wieku. Odwar z owoców ma zastosowanie w leczeniu chorób skóry; przymoczek hamują procesy starzenia się tkanki skóry twarzy, przywracają jasną, jędrną cerę, a dodając odwar z gałązek, możemy spróbować walczyć z wypadaniem włosów i łysieniem.

Owoce i liście rokitnika używane były już w staromongolskim i tybetańskim leczeniu ludowym do leczenia chorób żołądka, skóry i gośćca. W starożytnej Grecji odwarami z gałązek i liści rokitnika leczono i ludzi, i zwierzęta (pozbywano się pasożytów jelitowych u koni, które odzyskiwały piękny i zdrowy wygląd). W indyjsko-tybetańskiej medycynie owoce, liście i drewno rokitnika wchodziły w skład dziesięciu złożonych receptur, szeroko rekomendowanych dla

leczenia chorób przewodu pokarmowego, zapalenia i ropnia płuc, a także jako środek przeciwko krwotokom. Podczas I wojny światowej w Rosji suszone owoce stosowano zamiast pigulek z witaminą C.

Owoce rokitnika mogą być przechowywane zarówno w stanie świeżym, jak i mrożonym lub wysuszone przez dłuższy czas, bez obniżenia ich wartości leczniczych i odżywczych (nie zawierają specyficznego enzymu askorbinazy niszczącego witaminę C!). Przemrożone tracą gorycz i cierpkosć, stają się kwaskowatosłodkie. Spożywa się je świeże i przetworzone na konfitury, dżemy, soki, musy, wina, galaretki; stosuje się również jako dodatek do zup, napojów i likierów. Suszonymi sproszkowanymi owocami przyprawia się pikantne sosy i posypuje pieczenie. Sok owocowy z powodzeniem może zastępować ocet.

J.K.



Rokitnik zwyczajny – gałązka z owocami.

Fot. Kaja Kochanowska

Domowe przepisy:

Rokitnik z cukrem: 1 kg owoców, 1 kg cukru. Umyte i podsuszone na sicie owoce zasypać cukrem, wymieszać i przełożyć do słoików.

Nektar: 1 kg owoców, 1,5 kg cukru. Owoce oczyścić z szypulek, umyć i osączyć. Wsypać do garnka, dodać cukier i podgrzewać pod przykryciem, mieszając od czasu do czasu. Przetrzeć przez wyparzone sito i jeszcze raz podgrzać. Sok przelać do słoików.



Człowiek od wieków nierozdzielnie związany był z roślinami. Stanowiły one nie tylko jego pokarm, lek czy budulec – lecz urzeczony ich pięknem dopatrywał się w nich również tajemnych mocy i obecności niewidzialnych bóstw. Nimi wyrażał też swoje uczucia.

*Przez ciebie podrę wianek zaraz
w strzepy małe –*

*Dla ciebie, Amarylli, tylko go
wkładałem,*

*Spleciony pięknie z bluszczu i won-
nych powoi.*

*Cóż mam czynić, nieszczęsny? Nie
słuchasz słów moich!*



Magia bluszczu

– napisał w III w. p.n.e. Teokryt z Syrakuzy w swojej *Serenadzie Pasterskiej*.

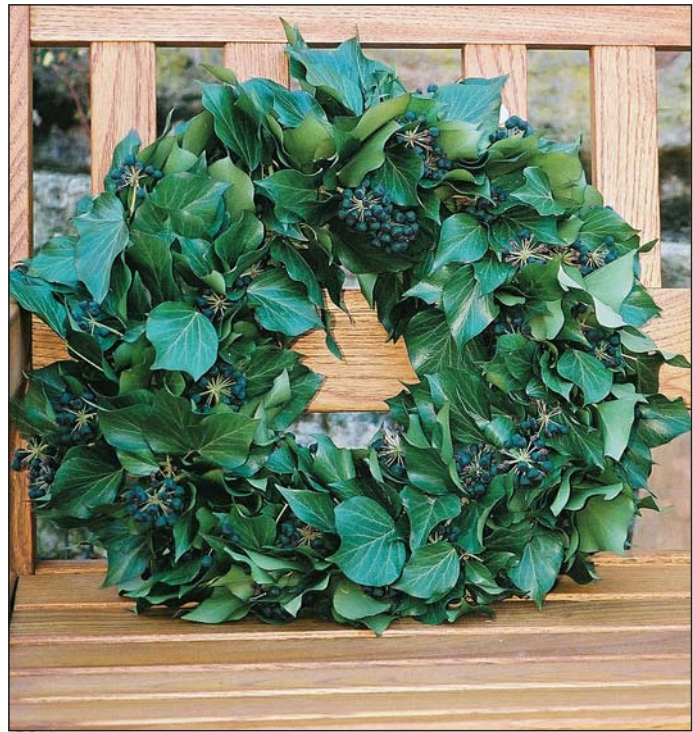
Zawsze zielony bluszcz był już w starożytności symbolem życia wiecznego i dlatego poświęcono go bogom przyrody. W Egipcie wyznawcy Ozyrysa nosili tatuaże w kształcie liścia bluszczu wykonane jego sokiem. W antycznej Grecji bluszcz odgrywał ważną rolę w obrzędach związanych z kultem Dionizosa – boga natury, wina i radości, a w Rzymie – jego odpowiednika Bachusa. Przedstawiano ich w wieńcu bluszczowym na głowie i z palką owiniętą jego pędami w rękę. Podczas uroczystości na cześć tych bogów lud tańczył udekorowany bluszczem.

SYMBOL NIEŚMIERTELNOŚCI

Ze względu na swą żywotność bluszcz był również związany z uczuciami miłosnymi i wszelakiego rodzaju rozkoszami. Uważano na przykład, że uplecione z niego wieńce wpływają kojąco na korę mózgową – dlatego podczas biesiad wieńczono nimi skronie. Miały one ustrzec biesiadników przed skutkami nadmiernego picia wina. Zupełnie inne znaczenie miał bluszcz jako znak przyjaźni, trwałego uczucia i wierności, przypisywany szczególnie kobietom zamęż-

nym. Grecki kapłan wręczał młodej parze podczas zaślubin pęd bluszczu jako symbol miłości i wiary w to, że żona pozostanie na zawsze u boku męża. Podobnie jak bluszcz, który gdy raz zasiedli jakieś miejsce, nigdy już go nie opuszcza.

Chrześcijanie uważali natomiast bluszcz za symbol nieśmiertelności i przypisali mu rolę żalobnego rekwiytu. Chętnie sadzili go na grobach, a swoich zmarłych kładli na jego pędach. Wierzono bowiem, że ochrzczeni żyć będą wiecznie – jak bluszcz, który odradza się nawet po ścięciu. Nieochrzczonych układano



Jeszcze dzisiaj w Niemczech bluszcz, jako echo dawnych wierzeń, związany jest z misterium wielkanocnym. Zawieszony nad drzwiami domu, ma chronić gospodarzy przed urokami i uczynić domostwo szczęśliwym.

natomiast na gałęziach cyprysu, który ścięty ginie, podobnie jak innowiercy, bezpowrotnie.

LUDZIE-BLUSZCZE

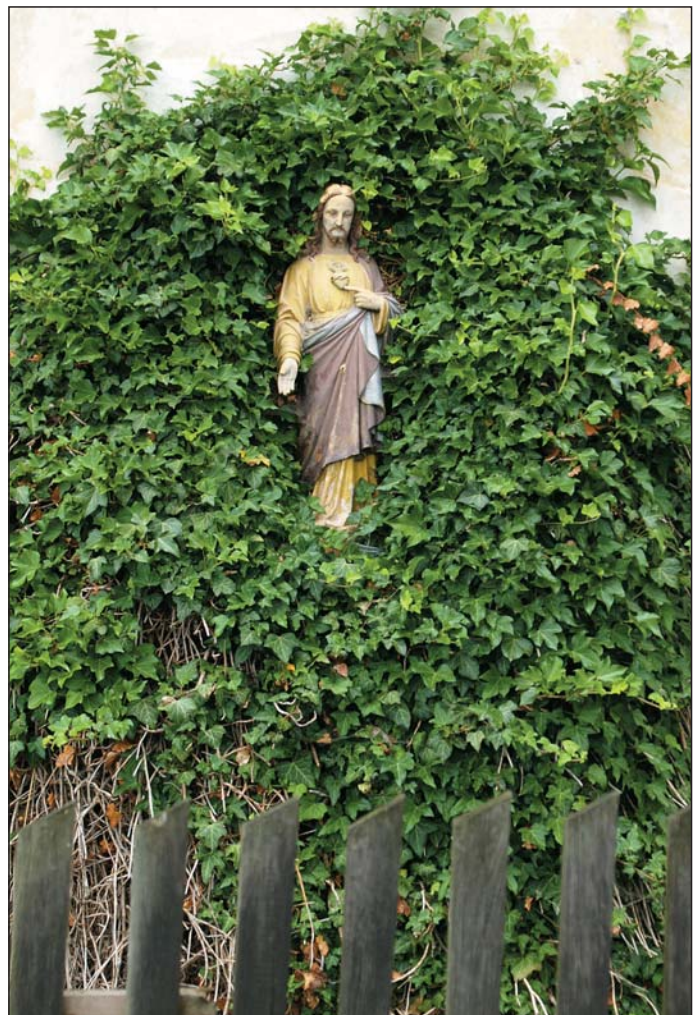
Symbolika roślin znana była dobrze w XIX w. paniom z towarzysztwa, które za pomocą kwiatów wyrażały swoim wybrańcom najskrytsze myśli. W tej przemyślnej symbolice bluszcz informował o przywiązaniu, życzliwości, stałości i nieustającym uczuciu. Może więc warto poznać znaczenie kwiatów, aby ofiarowując je, użyć tych właściwych?

Bluszcz trafił także do heraldyki, gdzie stał się znakiem trwałej, wypróbowanej przyjaźni, dożgonnej miłości i wiecznej pamięci.

Ja także nie oparłam się magii roślin. Dzięki staremu celtyckiemu horoskopowi dowiedziałam się, że moja „bluszczowa pasja” nie jest przypadkowa. Druidzi wiązali bowiem pochodzenie każdego człowieka ze świętymi drzewami. „Ludzie-bluszcze” urodzeni, tak jak ja, pomiędzy 30 IX a 27 X posiadają jego magiczne cechy – żywotność, hojność, talent oraz niezdecydowanie. I jak tu nie wierzyć w przeznaczenie?

Tekst i zdjęcia:

**HANNA
GRZESZCZAK-NOWAK**



W tradycji chrześcijańskiej bluszcz to symbol nieśmiertelności – Pokrzywno k. Polanicy Zdroju.

Trujący, lecz bezbronny

Błuszcz pospolity (*Hedera helix*), uprawiany w ogrodach w wielu gatunkach i odmianach, choć jest trujący, to jednak bezbronny wobec bakterii i grzybów chorobotwórczych oraz szkodników owadów. Ta bardzo popularna i wyjątkowo piękna roślina, pomimo że ma opinię niewymagającej szczególnej ochrony w odniesieniu do jej zdrowia i urody, to niestety posiada dość liczne grono „wielbicieli”, którzy żerują na jej tkankach.

PLAMISTOŚCI NA LIŚCIACH

Błuszcze są bardzo cenione ze względu na ciemnozielone i błysz-

czące, zawsze zielone liście, które doskonale nadają się do osłaniania mało efektywnych powierzchni, czy to płaskich, czy przestrzennych. Różne przebarwienia i plamy, które szpecą liście tej rośliny, mają więc duży wpływ na pogorszenie jej wartości dekoracyjnej i roli estetycznej. Jedną z najczęściej występujących chorób liści jest antraknoza powodowana przez grzyb *Colletotrichum gloeosporioides*. Możemy ją rozpoznać po okrągłych brunatnych plamach o średnicy do 1 cm. Są one strefowane, a na ich powierzchni formują się czarne zarodniki grzyba. Patogeny mogą również rozwijać się na lodygach, a wtedy plamy na pędach prowadzą

do obumierania części znajdującej się powyżej. Do zwalczania antraknozy zaleca się opryskiwanie chemicznymi środkami ochrony roślin, takimi jak: Bravo 500 SC (0,2%), Dithane M-45 80 WP (0,2%), Discus 500 WG (0,03%), Sarfun 500 SC (0,1%), Topsin M 70 WP (0,1%).

Inna choroba występująca na powierzchni blaszek liściowych to plamistość pierścieniowa (*Myrothecium roridum*). Występuje w postaci wodnistych, a następnie brązowych plam, w obrębie których po dolnej stronie liści widać skupienia zarodników grzyba. Przy jej wystąpieniu konieczne jest opryskanie roślin jednym ze środków: Biosept 33 SL (0,1%), Bravo 500 SC (0,2%) lub Gwarant 500 SC (0,2%), Sarfun 500 SC (0,1%) albo Topsin M 500 SC (0,1%).

Kolejną chorobą, o której trzeba wspomnieć, jest plamistość bakteryjna liści (*Xanthomonas hortorum* pv. *hederae*), często mylona z poprzednio wymienionymi chorobami. Na liściach pojawiają się liczne drobne, jasnozielone plamy z wodnistą obwódką, które stopniowo czernieją i zlewają się ze sobą. Porażone liście i wierzchołki pędów zamierają. Chore egzemplarze trzeba kilkakrotnie, w odstępach tygodniowych, opryskiwać preparatem Miedzian 50 WP (0,3%).

Przyczyną plamistości liści mogą być niekiedy czynniki niepasżytnicze (nagle zmiany nasłonecznienia i wilgotności). Zawsze więc należy pamiętać, aby podlewać rośliny nie zraszając liści i szybko usuwać części porażone przez chorobę.

PORAŻENIA KORZENI I PĘDÓW

Jedną z najgroźniejszych chorób, szczególnie dla sadzonek, jest fytoftoroza (*Phytophthora palmivora*). Choroba rozwija się bardzo szybko w temperaturze 22–27°C i przy wysokiej wilgotności powietrza. Powoduje nekrozy u nasady pędów, co prowadzi do więdnienia i zamierania zarażonych fragmentów, a potem całych roślin.

Zgorzel zgnilakowa (*Pythium ultimum*) występuje często wraz z fytoftorą. Zaatakowane rośliny po wyjęciu z doniczki mają widoczne zbrunatniałe, łatwo rozpadające się korzenie, z których pozostaje tylko biały walec osiowy. Chronić rośliny należy jednym ze środków: Biosept 33 SL (0,05%), Fongarid 25

WP (0,05%), Previcur 607 SL (0,2%) lub Spinaker 607 SL (0,2%), Sandofan Manco 64 WP (0,2%).

Brunatną zgniliznę przy podstawie pędu oraz brązowienie i zamieranie dolnych liści obserwujemy za sprawą rizoktoniozy (*Rhizoctonia solani*). Groźna jest także choroba o nazwie szara pleśń (*Botrytis cinerea*). Jej obecność zdradza szary, pylący nalot trzonek i zarodników grzyba, obecny na porażonych tkankach rośliny. Opryskiwanie należy przeprowadzić preparatami: Euparen Multi 50 WG (0,2%), Rovral Flo 255 SC (0,2%), Kaptan 50 WP (0,2%).

SZKODNIKI

Spośród szkodników na bluszczach możemy spotkać kilka występujących dosyć często i powszechnie. Czarne osobniki mszycy bluszczowej (*Aphis hederae*) tworzą duże kolonie, szczególnie na młodych pędach i liściach. Ich żerowanie hamuje wzrost rośliny, deformuje liście, a całość pokrywa się lepka rosą miodową wydzielaną przez mszycę. Szkodnika tego łatwo zwalczymy stosując opryski takimi preparatami, jak Mospilan 20 SP (0,02%) lub Pirimor 500 WG (0,05%).

Na liściach naszych bluszczów, szczególnie w pomieszczeniach o małej wilgotności powietrza, mogą wystąpić żółte, maziakowate przebarwienia. Powodowane są one przez przędziorka chmielowca (*Tetranychus urticae*). Żeruje on na dolnej stronie liści, pod osłoną pajęczyny. Zaatakowane rośliny należy opryskać preparatem Talstar 100 EC (0,05%), który niszczy także mszycę.

Dużym problemem w uprawie bluszczów mogą być również chrząszcze należące do rodziny ryjkowcowatych, nazywane opuchlakami. Osobniki dorosłe wygrzają na brzegach blaszek liściowych zatokowate wzory, czym oszpecają rośliny i ograniczają ich powierzchnię asymilacyjną. Najgroźniejsze jednak są larwy opuchlaków – centymetrowej długości, białe lub kremowe pędraki, które żyją w glebie. Tam żerują podgryzając korzonki i szybką korzeniową rośliny. Nieprzroszonych gości możemy pozbyć się stosując opryskiwanie preparatem Fastac 100 EC i podlewając rośliny preparatem Diazol 250 EC.

Tekst i zdjęcia:
LESZEK KOŚNY



Antraknoza.



Doroste chrząszcze opuchlaka.



Z wojśławickiego archiwum

*Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wznieść;
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!*

Adam Asnyk
(1838–1897)

Każdy stary park czy ogród ma swoją mniej lub bardziej interesującą historię. Póki żyją ludzie, którzy ją tworzyli, noszą ją w sobie. Gdy ich zabraknie, pozostają pozostałości kartki i fotografie. Zdarza się jednak, że machina wojenna niszczy nie tylko dzieła, które stworzyli, ale wszystkie skrzętnie gromadzone przez lata dokumenty.



Bertha Vorländer i Fritz von Oheimb przed ślubem w 1881 r.
Fot. Archiwum OBUWR

Zawierucha wojenna i lata zaniechania, jakie po niej nastąpiły, zaprzepaściły nie tylko część kolekcji roślinnych w Wojśławicach, ale i całą pisemną oraz fotograficzną spuściznę. Gromadził ją w pałacowej bibliotece założyciel parku – Fritz von Oheimb. W 1988 roku Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wrocławskiego, przejmując od likwidowanej Stadniny Koni w Strzegomiu zaniedbany park w Wojśławicach, nie otrzymał w spadku żadnych archiwaliów. Mogliśmy sobie tylko wyobrazić, jak miejsce to wyglądało w czasach świetności, jakie rosły tu rośliny, czemu służyły zrujnowane budowle, a przede wszystkim jak wyglądał zniszczony całkowicie w latach 60. pałac – siedziba rodu Oheimbów. Informacji mogły nam dostarczyć dokumenty rozproszone w archiwach i ludzie

pamiętający tamte czasy – rozpoznać więc poszukiwania.

Pierwszym sukcesem było odnalezienie w miesięczniku ogrodniczym „Gartenschönheit”, wydawanym w Berlinie, ponad 60 artykułów Oheimba z lat 1884–1928. Nie tylko dowiedzieliśmy się z nich, jakie rośliny były jego dumą i z jakimi autorytetami botanicznymi utrzymywał kontakty, ale też mogliśmy zobaczyć stare fotografie Wojśławic. Wielkim krokiem naprzód było nawiązanie kontaktu z Gunhild von Oheimb, wnuczką założyciela parku. Znajomość ta zaowocowała wspomnieniami i kilkoma cennymi fotografiami. Obszernych informacji dostarczyły jej listy do obecnego inspektora Arboretum oraz pamiętnik napisany w latach 1991–1993, specjalnie dla nas – opiekunów Wojśławic. W roku 1994 wielki pasjonat różaneczników Janusz Kwaśnik (zm. 1996) – lekarz mieszkający od lat w Niemczech – ofiarował nam bardzo cenną księgę opisującą dzieje rodu Oheimbów, opracowaną w 1987 roku przez ich krewnego, z zawodu historyka – Folkera Schlendera. Jak wyglądał pałac, dowiedzieliśmy się w 1997 roku dzięki rysunkom Krzysztofa Eysymontta, które wykonał w 1953 roku do dokumentacji remontowej. Niestety, do remontu nigdy nie doszło, a pałac spłonął w latach 60.

Niesamowitym przeżyciem były spotkania z osobami, które pracowały w Wojśławicach w latach najtrudniejszych – w czasie wojny i tuż po niej. Wielu informacji udzieliła nam Maria Popowicz, która w 1941 roku jako 14-letnia dziewczyna została przydzielona do pomocy wdowie po Fritzu von Oheimbie. Także Zygmunt Janik, Leonard Kruczek i Paweł Niedźwiedzki znali wiele faktów z pierwszych powojennych lat.

Kilka miesięcy temu udało nam się odnaleźć jedyną napisaną przez Fritza von Oheimba książkę „Gartenglück von heute”. W literackiej



Dwór wojśławicki na początku XX w. – strona zachodnia.
Rys. Krzysztof Eysymontt, 1953 r.

formie przedstawił w niej obraz codziennej pracy ogrodnika i piękno natury oraz podsumował swoje artystyczne i filozoficzne refleksje nad sztuką tworzenia ogrodów.

Wszystkie te skrzętnie gromadzone okruszki z dawnych czasów wiążą nas silniej z tym miejscem – są naszym wspólnym dziedzictwem kulturowo-przyrodniczym. Nadal

poszukujemy śladów dawnej historii Wojśławic, także tej sprzed 40–50 lat. Również nam udzieliła się fascynacja tym miejscem. Wierzymy, że gdzieś – na strychu lub w starej szufladzie – leżą zapomniane albumy, listy czy rysunki i kiedyś z pewnością do nas trafią, bo zachowanie ich od zapomnienia jest naszą powinnością. H.G.-N.



Wojśławicki park – akwarela 2 – Gartenschönheit 18, 1923 r.

Plan Ogrodu Botanicznego

Warto zobaczyć:

- 1 – Dynie (*Cucurbita*)
- 2 – Jarząb (*Sorbus commixta*)
- 3 – Winorośl japońska (*Vitis coignetiae*)
- 4 – Rozchodnik okazały (*Sedum spectabile*) – odmiany
- 5 – Tatarak japoński (*Acorus gramineus*) i jego odmiany
- 6 – Jęczyznik zwyczajny (*Phyllitis scolopendrium*)



• PAŹDZIERNIKOWE IMPREZY • PAŹDZIERNIKOWE IMPREZY •

DOLNOŚLĄSKI FESTIWAL DYNI...

...organizujemy już po raz trzeci i mamy nadzieję, że będzie się cieszył równie wielkim zainteresowaniem, jak w latach ubiegłych. W niedzielę, 8 października, odbędą się konkursy na największą, najdziwniejszą i najsmaczniejszą dynię, plenery plastyczne, zabawy, występy taneczne i koncerty, kiermasz, piknik pod chmurką.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej:

www.biol.uni.wroc.pl/obuwr/festiwal/

PLENERY PLASTYCZNE

Zapraszamy dzieci i młodzież całego Wrocławia do Ogrodu Botanicznego na cykliczne plenery plastyczne:

8 października – „Dyniowe szaleństwo”

Spotykamy się o godz. 10.00 obok kasy Ogrodu od ul. Sienkiewicza. Uczestnicy przynoszą swoje bloki, farby, kredki... Organizatorzy życzą przyjemnej zabawy, a najlepszym gwarantują nagrody.

KONCERT

Zwieńczeniem Festiwalu Dyni będzie koncert zorganizowany przez Agencję Artystyczną Kamart. Zapraszamy na godz. 16.00 do kąjka muzycznego pod wierzbą płaczącą, w pobliżu wejścia do Ogrodu od ul. Kanonii.

Wstęp – w cenie biletu do Ogrodu.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU

Wręczenie nagród dla zwycięzców całorocznego konkursu dla uczniów szkół podstawowych i średnich odbędzie się 20 października (piątek) o godz. 14.00 przed palmiarnią.



Największa dynia w Polsce 2005. Fot. Ryszard Kamiński

Dąb i dynia

Kiedy czas przyzwoity do dojrzewania nastał,
Pytała dynia dęba, jak też długo wzrastał?
„Sto lat.” „Jam w sto dni zesła taką, jak mnie widzisz” –
Rzekła dynia. Dąb na to: „Próżno ze mnie szydzisz.
Pięknaś, prawda, na pozór, na pozór też słyniesz:
Jakaś prędko urosła, tak też prędko zginiesz”.

IGNACY KRASICKI (1735-1801)